GAZETA Krakowska junior

Grottgerek

SP im. Artura Grottgera
Aleja Parkowa 1
32-600, Oświęcim

Numer 12 10/18

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR PROJEKTU POLSKA PRESS GRUPA

PARTNER Fundacja orange

Witamy wszystkich czytelników w nowym roku szkolnym. Życzymy samych sukcesów!

Otwarcie nowego budynku szkoły

Rozpoczęcie roku szkolnego 2018/2019 w Porębie Wielkiej było radosnym momentem mimo niezbyt lubianego przez uczniów powrotu do szkoły. Spotkaliśmy się już nie w starych murach ówczesnego Pałacu Bobrowskich, lecz w nowoczesnym, pięknym budynku. Po kilku przemówieniach rozpoczęła się część artystyczna. „Przemija czas i toczy się koło historii…" – fragment piosenki śpiewanej przez szkolny chór – stał się motywem przewodnim przedstawienia. Wszyscy obecni na sali przenieśli się do Pałacu Bobrowskich, gdzie Wanda Moné (Eliza Święcicka) oraz Artur Grottger (Oliwier Chałupka) wraz z innymi przybyłymi na bal zatańczyli pięknego walca. XIX-wieczni bohaterowie opowiedzieli o staraniach Polski o odzyskanie Niepodległości, a „Taniec białego orła" i piosenka „Niepodległa, niepokorna" zilustrowały w symboliczny sposób walkę Polaków.

Uczniowie tym występem wyrazili wdzięczność za nowopowstały budynek szkoły. Podziękowali także byłym dyrektorom oraz obecnej Pani Dyrektor za podtrzymywanie tradycji oraz dawanie nadziei. Warto podkreślić wkład pracy dzieci, gdyż codziennie przed dwa tygodnie w okresie wakacyjnym wytrwale przychodziły na próby prowadzone przez p. Annę Szarzec, p. Urszulę Mitoraj, p. Barbarę Gabryś oraz p. Karolinę Kolasę-Rusek. Oprócz pochwał gości na temat budynku, można było usłyszeć pozytywne słowa na temat licznych talentów, które zostały zaprezentowane podczas akademii.

BEZPIECZEŃSTWO W NOWEJ SZKOLE

Uwaga, ściany w szkole są bardzo ostre nie biegajcie po korytarzach bo może być niefajnie .
Uwaga spacerując po szatni uważajcie na ustawione na szawkach rzeczy, gdyż mogą wam spaść na
Głowę najlepiej nie chodzie po szatni gdy nie musicie.
Nie wchodzie pod schody bo uderzenie w głowę skończy się nieszczęściem.
Urazy głowy dzielą się na lekkie, średnio ciężkie i ciężkie. Kryterium podziału stanowią zaburzenia świadomości i czas ich trwania oraz następstwa. Najpoważniejsze zarówno w zakresie przebiegu i ich następstw są urazy ciężkie, ale pozostałych również nie należy lekceważyć, bo choroba, jaką jest uraz głowy, przebiega dynamicznie.
Uraz głowy składa się z dwóch etapów:
o urazu pierwotnego, obejmującego uszkodzenie skóry głowy, złamania czaszki i uszkodzenie tkanki nerwowej lub naczyń mózgowych
o urazu wtórnego, związanego z rozwijającym się obrzmieniem mózgu, krwawieniem czy zaburzeniami metabolizmu (niedokrwienie, niedotlenienie, kwasica), które powodują nieodwracalne uszkodzenia skutkujące śmiercią lub ciężkimi powikłaniami.
Minimalizacja urazu wtórnego jest najważniejszym zadaniem o głównym znaczeniu rokowniczym. Na ograniczenie następstw wtórnych ma wpływ prawidłowe postępowanie z dzieckiem po urazie, właściwa diagnostyka i wczesne, należne leczenie. Urazy głowy dzielą się na rozlane (wstrząśnienie mózgu, rozlane uszkodzenie aksonalne) i ogniskowe (stłuczenie mózgu i krwiaki wewnątrzczaszkowe). Podział ten wynika z pierwotnych objawów pourazowych i wyników badań obrazowych.
Nigdy nie dotykajcie skrzynek z żółtym znakiem bo grozi to porażeniem prądem.
Porażenie prądem elektrycznym – reakcja fizjologiczna, zranienie lub odczucie, powstające w wyniku przepływu znacznego prądu elektrycznego przez ciało organizmów żywych – ludzi i zwierząt. Następuje w wyniku zetknięcia tkanek organizmu ze źródłem energii elektrycznej.
Funkcjonowanie każdego organizmu żywego wiąże się z przepływem przez tkanki bardzo słabych prądów elektrycznych o wartościach nieprzekraczających ułamków miliampera i z powstawaniem w organizmie minimalnych różnic napięć pomiędzy tkankami, nieprzekraczających ułamków wolta. Zetknięcie jednak tkanek – np. skóry człowieka lub zwierzęcia – z zewnętrznymi źródłami prądu elektrycznego może doprowadzić do efektu porażenia, które w niekorzystnej sytuacji może skończyć się poparzeniem lub nawet
spaleniem części tkanek, a także skurczem mięśni, utratą przytomności, zatrzymaniem pracy serca lub nawet śmiercią.
Na korytarzu podczas przerwy uważajcie na innych szczególnie młodszych uczniów.
Dziękuje za poświęcony czas na czytanie.J

Franciszek Foks, klasa VI

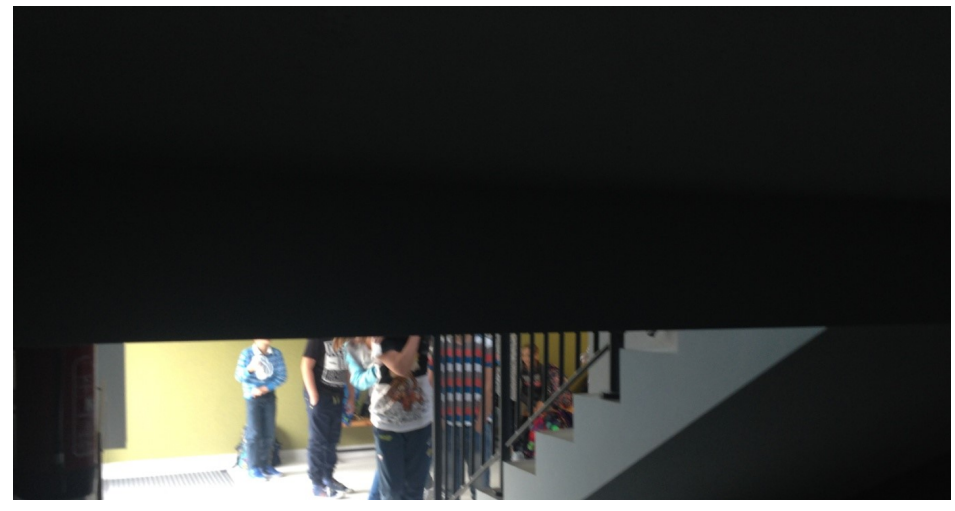

Legenda o zaginionym skarbie
Jakub Borowczyk

Dawno , dawno temu pewien chłopiec otrzymał od swojego dziadka mapę z zaznaczonym miejscem ukrycia skarbu.

Pewnego dnia ,gdy był starszy, przypomniał sobie o mapie i postanowił odnaleźć skarb. Wyruszył na poszukiwania. Długie godziny podróżował samolotem. Po wylądowaniu w dalszą podróż udał się pieszo. Po pewnym czasie pieszej wędrówki usłyszał warkot samochodu i postanowił go zatrzymać. Po zatrzymaniu okazało się, że są to mieszkańcy wioski, która znajduje się na drodze do jego skarbu. Zbliżał się wieczór. Tubylcy zaproponowali mu podwózkę, kolację i nocleg. Chłopiec zgodził się, po krótkiej podróży samochodem dotarli do wioski. Na kolację otrzymał różnego rodzaju pyszne owoce. Był już późny wieczór, więc postanowił się przespać, żeby być na rano wypoczętym. Na zajutrz jak tylko słońce wstało wyruszył w dalszą podróż. Tubylcy zaproponowali podwózkę samochodem do granic gęstego lasu. Chłopiec się zgodził. Po dłuższej podróży samochodem dotarli na skraj buszu[1]. Dalsza podróż samochodem była już niemożliwa, więc musieli się rozstać. Chłopiec podziękował tubylcom za wszystko, co od nich otrzymał, machał ręką na pożegnanie. Wyruszył w dalszą drogę pieszo. Po wielo godzinnej pieszej wędrówce przez gęsto porośnięte górzyste tereny trafił do malowniczej krainy położonej wysoko w górach, którą zamieszkiwało legendarne plemię Indian Inków. Lud Inków przyjął go z wielką życzliwością i zaprowadzili go do wodza. Wódz wysłuchał opowieści chłopca o mapie powiedział, że w buszu czyha dużo niebezpieczeństw i żeby uważał na siebie dał mu długą lianę, pochodnię i prowiant na drogę. Wskazał mu również kierunek, w którym ma się udać. Po kilku dniowej podróży przez gęsty las trafił na stromy skalisty brzeg oceanu. W skalistym brzegu zobaczył grotę, opuścił się do niej na lianie, którą otrzymał od wodza Inków. Dalej podążał ciemną jaskinią, której drogę oświetlał pochodniom. Potkną się o kamień i wpadł do korytarza przypominającego zjeżdżalnię na basenie. Zjeżdżał i zjeżdżał, aż w końcu wpadł do jeziora na dnie tej groty. Jak się wynurzył okazało się, że na środku tego jeziora jest zacumowany piękny piracki statek. Dokładnie jest to ten skarb, który był zaznaczony na mapie. Chłopiec wszedł na pokład, podniósł kotwicę, rozłożył żagle i wypłynął statkiem z groty na pełny ocean.

Tak się zakończyła ta legenda.

Legenda o Ogrodzie człowieku o wielkim sercu Julia Jucha

Dawno, dawno temu żył sobie pewien człowiek, którego ludzie przezywali „Ogród”. Nawet nie wiedzieli , co to znaczy, ale i tak go przezywali.
Przyczyny były dwie: po pierwsze miał swoje pola , a po drugie im bardziej się denerwował, tym bardziej prowokował nadużywanie swojego przezwiska.
Miał on trzy córki oraz czterech synów. Córki nazywały się : Diana, Sonia i Sara, a synowie: Maciej, Dariusz, Kamil i Leon. Diana była najstarsza, a Kamil najmłodszy. Sonia nie lubiła swojego rodzeństwa , ponieważ chciała być naj, naj, najlepsza!!!
Ojciec jej zawsze powtarzał : „ …ciesz się, że w ogóle masz rodzeństwo…”.
Pewnego dnia Mama, czyli Karenina, umarła na białaczkę. Diana była zrozpaczona tym, że jej Mama umarła, a reszta rodzeństwa nic a nic się tym nie przejmowała.
Uważali, że ich Mama i tak była za surowa dla nich.
Ojciec postanowił, że zaopiekuje się dziećmi, które straciły rodziców.
Założył sierociniec pod nazwą „Przyjemny dom”.
Dzieci było tak dużo, że ten sierociniec zajmował pół ulicy.
Obok sierocińca znajdowały się jego pola, na których rosły bardzo piękne kwiaty.
Pewnego dnia Sonia nie mogła się powstrzymać i zerwała ten jeden, najpiękniejszy kwiat.
Nagle jej tata zachorował na raka.
Sonia wyjechała, wyszła za mąż i była bardzo bogata. Cała reszta rodzeństwa została przy chorym tacie . Tata umierał powoli, a jego pola usychały mimo, że Sara i Diana stale je podlewały.
W dniu śmierci ojca całe pola uschły, ale pozostał na nich jeden najpiękniejszy kwiat. Rodzeństwo bardzo dbało o niego i powoli , powoli pola znów zaczęły obrastać.
Na cześć tego człowieka o wielkim sercu te pola nazwano „Ogrodem”